

DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dwieć półtarkuszy: w Anglii sz. 3, we Francji fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 15^{go} Grudnia 1853.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, mandaty, pieniądze, i t. d., przeznaczone do *Demokracy*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr. Zabicki, 38, Regent Square, Gray's Inn Road, London.*

OBCHOD 23^{or} ROCZNICY

POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

Rozpoczęte w przeszłym numerze sprawozdanie z zarządzanego w Londynie, przez Centralizację, publicznego Obchodu 29^{go} Listopada, prowadzimy dalej.

Mowa Ob. LEDRU-ROLLIN, z Francuzkiego.

Po długim a jednomyślnym grzmocie oklasków, jakim zgromadzeni wystąpienie Ob. LEDRU-ROLLIN przewitali, tak on do nich przemówił:

OBYWATELE,

Patrząc od dwóch lat na sprawy tego świata, rzecby można że zarządzają niemi szaleństwo, i że tajemnicza ręka znajduje upodobanie w zadawaniu kłamstwa wszystkim przewidywaniom ludzkim. Wszystko zdaje się zostawione przypadkowi, nieprzezorności, szaleństwu. A wszakże oczywistym jest, dla każdego wpatrującego się w same wielkie rysy dramatu, że bliskim jego rozwiązaniem będzie zwycięstwo Wolności, objęcie władzy przez Demokrację.

Powiadam, że na pierwszy rzut oka, sprawy tegoczesne zdają się być kierowane szaleństwem. I cóż dziwniejszego, zaiste, od widowiska jakie nam przedstawia kontynent? Od końca do końca Europy powszechne milczenie. Polska wycieńczona wymysłami chytrłości i barbarzyństwa; Węgry wydane wrogowi przez zdradę; Włochy zdławione pod bagnetami cudzoziemskimi; Francja nawet, wielka owa Francja rewolucyjna, pod kneblem i w łańcuchach, —zdawały się twierdzić, że nadszedł czas dla tyranów spokojnej nad trupami Ludów wszystkich uczyty, gdy oto znienacka i nagłym swawoli wybrykiem, jeden z owych właśnie tyranów mięsza wszystko, wszystko w niepewność podaje, i wraca życie owemu rozległemu obszarowi śmierci.

I cóż to za człowiek? Oto najwyższe wyobrażenie samowładztwa dzikiego. Oto ten, którego od lat dwudziestu, Tyrani przywykli uważać za swego kierownika, za swego Nestora. Co mówię? ten człowiek?—Nie, to Bóg! Wszak w nieograniczonej swój dumie, on kazał mianować się *Bogiem*.

Nieuwierzylibyście, gdybym nieprzytoczył ustępu z rozrzuconego po obszernych państwach jego, katechizmu, mającego ukształcić serca i umysły Moskiewskiej młodzieży.

Powiedziano w nim dosłownie: *„Wszelki poddany Rosyjski winien Carowi ciało i duszę. Cesarz jest Namiestnikiem i Ministrem Boga dla wykonywania jego rozkazów. Nieposłuszeństwo Cesarzowi zatem, znaczy jedno co nieposłuszeństwo Bogu samemu, który wynagradza na tamtym świecie naszą cześć dla Cesarza, jako też surowo karać na wieki wieków będzie tych, którzyby przeciw niemu zgrzeszyli. Bóg nakazuje słuchać Cesarza, nie dla doczesnych względów, ale z obawy Sądu Ostatecznego, a nakazuje w Starym i Nowym Testamencie, a mianowicie w Psalmach, Ewangeliach i Listach apostoelskich.”* (Głośnie i długie śmiechy.)

Śmiejecie się słusznie, boć to stopień najwyższego szaleństwa, bo to Heliogabal ogłaszający się synem słońca, bo to Aleksander nakazujący oddawanie sobie czci bożej w Babilonie, Aleksander, jeno bez jenuśzu i wielkości, Aleksander waryat... Mikołaju! wara ci w imię historii! Ułomności ludzkie ulegają prawom spadkowania: Paweł, twój ojciec, oszalałszy, umarł; i Konstanty,

Ark. 26 Dem. Pol.

twój brat, oszalał także; a Aleksander, też brat twój, dotknął granic szaleństwa za lat swych ostatnich tak samotnych, tak tajemniczych, tak ponurych.

O niezgłębione prawo postępu! Jakże cię dobrze w tém wszystkiem poznaję. Żartujesz sobie z zawad którymi twa droga zasłana; na przemożenie ich, dość ci je przeobrazić. Widownia twa tak urozmaicona, że mało dbasz o działaczy; czy wzniosłe uniesieniem swém Ludy, czy Męczennicy święci, czy też w dworskich błaznów przedzierzgnięni królowie, wszystko ci służy, byleby szło ku twemu niezmiennemu celowi. Nasze nieudolne przysposobienia zastępujesz środkami nowymi. Potrzeba ci było, dla przebudzenia uspijonych Ludów i przywrócenia im męskiej dzielności bojów, aby huk dział zatrząsł ziemskim obszarem. Otóż zagrzmią też z dział! A kto? Nie Ludy—one drzemią,—lecz ich ciemiężcy, królowie. O prawo w plony bogate! Przenikam dziś twe tajemnice, a nawet twych zamiarów porządek. Trzeba ci było naprzód spokojnego rozprzestrzenienia myśli nowej, która wszędzie natworzyła sobie Apostołów niezliczonych;—potem, nieubłaganego prześladowania, które do dojrzałości przywiodło, zahartowało, w stal przemieniło duchy; a tak, wszystko przysposobiwszy, chcesz nareszcie ostatniego starcia się Ludów i królów, pozostawiając własnemu naszemu męstwu wydobycie z niej zwycięskiej wolności. Tak jest, powiadasz nam: „Zawód otwarty na nowo—waszą jest wolność, bylebyście umieli ją krwią waszą opłacić.” Bracia! czyż będziemy umieli?... (*Tak jest! tak! tak! okrzyki uniesienia.*)

Takim jest, w moich oczach, Obywatele, wynik możebny wojny; Losy Demokracji znowu przeto zupełniej niż kiedykolwiek własnym jej ręką powierzone będą.

Ale przedewszystkiem, będziemyż mieli wojnę? Odpowiadam: Tak jest, będziemy ją mieli nieuniknioną, popchniętą do ostatnich swych wynikłości. Żadna dyplomacya, żadne kongresa nie więcej nie mogą na jej zakłęcie.

Dla czego? Bo jej koniecznie, niezbędnie potrzeba dwóm ludziom, mającym duże wojska pod ręką.

Potrzeba jej Mikołajowi, jako głowie Ludów i głowie kościoła. Jako głowy Ludów, urok jego spoczywał na Zachodzie całkiem na wierze w olbrzymią i straszliwą siłę jego wojskową. Gdyby zaś, pa pierwszych swych niepowodzeniach, cofnął się o krok tylko jeden, złudzenie znika a urok ulatuje.

Jako głowa kościoła, ma za sobą stronnictwo ultra-rosyjskie, fanatyczne, zawzięte, niecierpliwe, które już w drugim synie jego zyskało uosobienie, i gotowe, na przypadek dalszych porażek, zarządzić mu koniec wielu poprzedników jego. Wielki ów cesarz, ów Bogiem dopiero przez nas widziany, jest dziś jeno człowiekiem postawionym pomiędzy tronem a stryczkiem. A więc będziemy mieli wojnę bez chyby i bez zwłoki.

Ale nie mniej jest potrzebną wojna drugiemu Tyranowi... Ten, który ugniata Francję wyczerpał już wszystkie jej skarby, pogwałcił depozyta najświętsze. Złowróżbne słowa już dały się słyszyć: niema więcej pieniędzy,—wojna więc posłuży za pozór do zebrania grosza, nakazania zmuszonej pożyczki u majątnych, narzucenia podwyższonego podatku na wszystkich. Właśnie jak zamach 2^{go} Grudnia pokrył kradzieże które przygotowały cesarstwo, spodziewają się że wojna pokwituje kradzieże które cesarstwu trwać pomagają. Przytém, jakżeż to inaczej jak wojną uspokoić wojsko, które zaczyna być w swych wymaganiach natrętnem, chce stopni, chce awansu, i nieczynnością już przywiedzione do szemrania, do spisków? Zresztą, czyście nie uważali jak już od dwóch lat, tyran,

Rok XIV.

nad przepaścią swą nachylony, wietrzył wojnę ze czterech stron widokrepu swojego? Niewdzieliście jak jedną po drugiej po-
żadliwość swą obracał ku Anglii,—potem ku Belgii,—potem ku
Sabaudy,—potem ku nadbrzeżom Renu, i niewiadomo ku czemu
jeszcze? Ta razą czeka tylko na huk dział, na prawdę strzelających
z nad Dunaju, by najechać Włochy. I, oh! niesądźcie aby wszedł
do nich jako zwycięzca, w skutek wygranych bitew—co wszakże
byłoby niebezpiecznym dla Demokracji. Nie, nie jemu to, tak
bohatera postawa przystoi; on *wśliznie się* do nich,—wybaccie
mi wyrażenie—*wśliznie się* do nich po złodziejsku, mówiąc do
Austrii: „Wszak tylko wzmocnim załogę moją w Rzymie za-
grożonym powstaniem; z dwóch cierni tkwiących w twych bokach,
Węgier w jednym, a Włoch w drugim, odwracam jeden; czuвам
nareszcie za siebie, aby ci pozwolić wszystkich uwolnionych sił
twoich w innej stronie użyć.”

A więc i przez Mikołaja i przez Napoleona będziemy mieli wojnę,
oto krok pierwszy.

Obywatele, pozostaje mi teraz pokazać wam jak z wojny wyjdzie
wolność.

A najprzód powiadam: z dwóch rzeczy jedna—Turcy zwyciężą,
lub będą pobici; lecz czy jedno czy drugie, zawsze koło się roz-
przestrzeni i miecz więcej do pochwy nie wróci.

Przypuśćmy że zwyciężą, bo wojna ich jest narodową, jest świętą,
—za nimi są wszystkich nas życzenia; dla nich nasze oklaski.
(*Cała sala odzywa się grmiącym oklaskiem.*)

Niechże zwyciężą, wnet Austrija się wdaje, jeśli jej nieuprzedzili
już owi wodzowie Polscy, Węgierscy, upojeni zwycięstwem, i którzy
falangi swe tryumfujące rozwiną w swym rodzinnym kraju, gdzie
zbrodnie wołają zemsty a ojczyzna oswobodzenia. Na ten boha-
terski popęd ziemia się wzrusza, wstrząśnienie jest powszechne,
Ludy stają na nogach! O Francjo, moja ukochana Ojczyzno, o
tak elektrycznych natchnieniach, o jenuzsu tak gorejącym i tak
Marsowym, o ty, sławna po świecie z umiejętności odrabiania
królów, tej chwilito czekam dla ciebie! (*Długie oklaski.*)

Dość już próżnych objawów. Niechno Turcy zwyciężą,—a
wolność jest nasza. (*Bravo! bravo!*)

Przypuśćmy owszem że są pobici. Wtedy, zmiana frontu od
razu, i, wierząc mi, te usłyszycie słowa: Napoleon powie
Mikołajowi: „Wyobrazicie oba jednej zasady, *samowładztwa*,
poco się wzajem kłócimy? Zatrzymaj z Ottomańskiego Państwa co
ci się podoba, ja sobie zatrzymam Włochy. Lojika wymaga
zniszczenia państw konstytucyjnych: owych na w pół przymknię-
tych czeluści, z których dotąd buchają iskry. Niech Austrija
weźmie Piemont, ja Belgię, a wszystko się kończy i porządek na
kontynencie wrócony. Co do Anglii, której oba winniśmy odwet,
otoczmy ją łańcuchem komór który ją na jej wyspie zamorzy...”

Głos jeden z boku: Ale Anglia?

Ale Anglia? powtarzam za przerywającym; o! Anglia, w tej
ostateczności, między dwoma będzie musiała wybierać: albo rzuci
się w Ludów objęcia i z niemi przyczyni się do wywrócenia
tyranów,—albo li też zechce przeciw Francji *siódmą* koalicję
zawiązać. Ale nie jesteśmy ani w r. 1792, ani w 1815. Nie na-
próżno Francja trzy Rewolucje zrobiła, nie na próżno duch
republikancki 1848 zatrzęsł podstawami narodów i wszędzie od-
dźwięknął, tak w Rzymie, jak w Wiedniu, jak w Berlinie. Już Ludy
się oszukać nie dadzą, a powszechny koalicji pożar też jest
wolnością. (*Jednomyślnie i przeciągle oklaski.*)

Oto, Obywatele, wypadek jedyny do którego doprowadzić może
wojna. Powtarzam raz jeszcze, Demokracja, byleby była połączoną,
gotową, śmiałą, ma w ręku swe przeznaczenia. (*Tak jest, tak.*)

Niebaczn! zawołają na nas jutrzejsze dzienniki, niebaczn,
którzy za wschodniem pytaniem pokazujecie widmo Rewolucji,
gotowe do zmartwychpowstania; szkodzić przeto świętej sprawie
Tureckiej. Nie, potysiącokrć nie, odpowiemy. Turcy służymy
ogłaszając prawdę. Potrzeba aby wiedziała że niczego nie powinna
oczekiwać od sprzymierzeńców wątpliwych, którzy siebie raczej
wzajem podejrzewają i sobie zazdroszczą, aniżeli jej bronić gotowe.
Niech własnej tylko niezwyciężonej ufa dzielności i powstaniu
otaczających ją narodów. Tam jej siła.

Z resztą, poco tu półśłówka, poco zasłony? Czyż niema
w dziejach świata owych chwil sądu ostatecznego, w których
zwycięstwo między dwoma zasadami sprzecznemi wątpliwem być
przestaje, i nie dożyliśmy jednej właśnie z chwil takich?

Napróżno szpetne widowisko zbrodni tryumfującej, przemocy
panującej nad prawem w pomieszczenie wprawilo niektóre mdlejące
sumienia, co zawołały: „Niema już ni prawdy, ni prawa wiecznego,
ni moralności, ni cnoty; świat, to koło obłędne, w którym Ludy
po kolei wznoszą się i się zniżają, rosną i padają, naprzód nie
postępując. Cywilizacja, jako wahadło, przeznaczona jest na
jednostajne oscylacje między dwoma biegunami, których nigdy
przekroczyć nie może.” Bluźnierstwo, myśl niegodziwa, zaprze-
czona faktami! Zamiast cofania się, świat rośnie i kroczy. A
zawierając się nawet w obrębie nauk przyrodzonych od lat 50^{tych} tylko,
ileż to dokonanych postępów, których starożytność najoświecieńsza
nawet możliwości przeczuwać nie mogła! Niespotwarzajmyż wieku
naszego: *Nigdy jenuz ludzki dalej nie sięgnął ani tak wysoko
nie wzleciał.* Doskonałość, oto prawo, nie prawo ksiąg od-
rzuconych, ale prawo Natury. Dwa pęta tylko dotąd ją krępowały
—księża i królowie. Niechże znikną. (*Zapalczywe oklaski.*)

Tymczasem, cześć tym z pośród nas: Polakom, Włochom,
Węgrom, którzy dla usług świętej sprawy wolności nie szczędzili
i nie będą szczędzić krwi swojej.

A co do nas, Spółobywatele, spraw, o jenuzsu Francji, by
w ogniu ostatecznej tej walki poznano nas po okrzyku tysiącokrć
powtórzonym: *Niech żyje Rzeczpospolita demokratyczna i
socyalna!*

Mowa ta była długimi pokryta oklaskami.

Mowa Ob. A. HERZENA, z Francuzkiego.

OBYWATELE!

Pięć lat temu, jak mój przyjaciel Michał Bakunin, zajmował
trybunę na zgromadzeniu Polaków w Paryżu, 29^{go} Listopada.
Proponował wtedy przymierze między Polską demokratyczną i
Rosyjskimi rewolucjonistami.

To marzenie wszystkich umysłów szlachetnych Emigracji
Polskiej, własne marzenie moje od samej młodości, zaczyna być
rzeczywistością.

Polska, jak to powiedziałem inną razą, przebacza nam; niweczy
tę solidarność jaka istnieje z natury między ludem i jego rządem,
wyciąga do nas rękę, ponieważ wie jaka głęboka nienawiść ożywia
nas przeciw temu rządowi Petersburgskiemu, i zaczyna nas kochać
za tę nienawiść.

Przedstawiłem się moim przyjaciołom Polakom, nie jako jednostką
odosobnioną, wypierającą się swojej Ojczyzny, szukającą pokryć
zapomnieniem swoje pochodzenie, ale przeciwnie, wyznałem głośno
i moją miłość dla Rosji i moją wiarę niezłomną w jej przyszłość
rewolucyjną.

I jako takiego przyjęli mnie jako reprezentanta przypadkowego
przyszłej Rosji, Rosji która się brzydzi szkaradzeństwami swego
rządu, która pragnie obmyć się z krwi męczenników Polskich
pracując nad wyzwoleniem Polski.

Obywatele, kiedy Polacy podają Rosyanom swoją rękę okrytą
bliznami na znak pojednania, można jeszcze wątpić o istnieniu
żywiółów rewolucyjnych w Rosji?

Polakom, nieprzyjaciołom naturalnym i nieubłagany Rosji
urzędowej, należy się zaszczyt ocenienia Rosyan lepiej od innych.

Są jeszcze ludzie, którzy nie mogą pomieścić razem w swych
głowach wyrazów: *Rewolucjonista i Rosjanin.* Wymawiając
wyraz *Rosja* myślą zawsze o Carze, o knucie, o Syberyi, o ludzie
na wpół-dzikim, na klęczkach przed Dalał-Lama, w mundurze i
bótach palonych, i nie czekając dłużej, skazują ich na potępienie.
Mówią o braterstwie Ludów, przymierzu Narodów, a sądzą o kraju,
jednym z najobszerniejszych w świecie, podług napisu nadedrzwiami,
podług szyldu.

Od czasu jak absolutyzm przestał być jedynie Rosyjskim, od
czasu jak został kontynentalnym, Europejskim, jest nam daleko
łatwiej wytłumaczyć nasze położenie.

Forma rządowa nieprzedstawia prawie nigdy całkowitej formuły życia ludowego, zwłaszcza w czasie takiego przesilenia jak nasze, kiedy Ludzkość przemienia swą wiarę, kiedy świat cały się wali a nowy puka do drzwi, kiedy rządy dowodzą nam co dzień, nie tylko swęj niemocy nadania Ludom wolności,—ale nawet narzucenia im niewoli.

Nie koniec na tem. Rozwój historyczny w Rosyi był całkiem różny od rozwoju Zachodu. To też pojęcie dążeń rewolucyjnych i same dążności tego kraju, nie idą w parze z okresami Rewolucyi Europejskiej, rewolucyi *Przyszłości*, ale dla tego też może mają tém więcej spójności z rewolucyą *przyszłą*.

Rosya jest krajem największych sprzeczności, dotykana negacyą praw i ustaw.

Komunizm u dołu, *Despotyzm* u góry, a między obydwojma wahająca się klasa szlachty, która od dołu obawia się rzezi, od góry robot ciężkich; która nosi w łonie swym, obok zepsucia i spodenia oburzającego, namietności rewolucyjne, grożące, stłumione. Z tej to klasy pochodzą: Pestel, Murawiew, Bakunin i Pietraszewski.

U nas, nikt się nie zatrzymuje w środku drogi. Albo pozostaje na jednym i tém samym stanowisku, albo idzie aż do końca.

Pestel nie żądał ni mniej ni więcej jak Rewolucyi socyalnej,—Rewolucyi socyalnej przed 1825 rokiem!

Jeżeli czasem Bakunin był niepoznany, to dla tego że się bano jego radykalizmu.

Wszystko co was przykuwa jeszcze do starego świata, nie istnieje dla nas. Rosya wyrwała się gwałtownie ze wszystkich więzów na raz: religii, tradycyi, władzy;—niepotrzebuje nic ochraniać, nie przechowywać, nie ma nic do lubienia, ale dużo do nienawidzenia. W stosunku do starego świata, Rosya jest zupełnie w położeniu proletaryatu, nie posiadała nic nigdy prócz nędzy, niewoli, łez i wstydu.

To też dwaj ci wydziedziczeni będą mieli wspólne zmartwychwstanie:

Rewolucyę Socyalną! *(Oklaski.)*

Jesteśmy tylko małą mniejszością w Rosyi, to prawda; i tém bardziej pozostaliśmy bezwładnymi, żeśmy się zanadto wydzieliłi z ludu, a za wiele się zbliżyli do partyi politycznych Zachodu. Te partye miały znaczenie stopniowego przechodu dla Europy,—nie miały *żadnego* dla Rosyi.

Poznano się nareszcie i odtąd zaczyna się nasza przyszłość.

Jednak nieudźmy się, jesteście jeszcze słabi. Ale czy wierzycie doprawdy że cesarz Mikołaj jest tak silny, jak to głoszą?

Co do mnie, wątpię.

Zrobiono z Cesarza stracha na dzieci:—tyle nakrzyczano, nagadano i napisano o nim, że w istocie zaczęto się go lękać.

Kontynent popadł tak nisko, że ze wszystkich punktów Europy, widać zbliżającego się jak posąg Komandora, cesarza Mikołaja, na odłame łodu, grożącego notami, protokółami, albo rewijami, komenderującego armijami szpiegów, agentów dyplomatycznych i książąt Niemieckich. To stanowisko *reakcyi* mu zrobiła. Ale słabość, tchórzostwo konserwatystów nie stanowi prawdziwej siły; dla Cara nie istnieje ona nawet w całkowitem posiadaniu władzy. *(Tak! tak!)*

Oto dowód:

Przecież, dzięki Bogu, w głowie mu się przewróciło. Na chwilę sądził się w istocie panem Europy i Azji—i wystąpił w szranki. I cóż zrobił po tylu hałasach, tylu ultymatach Mężykówów, Gorczakowów, *Te Deum* katolickich w Ołomuńcu, parad luterskich w Potosdamie, manifestów z tekstami Biblii i z tekstami traktatu Kuczuk-Kaınardži?...

To wszystko co zdołał zrobić dla kościoła Prawosławnego, że się dał pobić przez Omer Paszę i że zrabował biednego Hospodara Wołoskiego. *(Liczne oklaski.)*

Wypadki mogą się zmienić, ale główna rola pozostanie przy Abul-Medżidzie.

A jednak, Obywatele, Rosya w sobie samęj jest silną..., ale rząd cesarski taki jak jest teraz, jest niezdolny wywołać tę siłę: jest to instytucya skrzywiona, wyrodna.

Caryzm Petersburski, który od samego początku nie był czem

innem jak *antycypowanym Bonapartyzmem* (długie oklaski), nie jest ani Rosyjskim ani Sławiańskim. Nie ma żadnego zarodku, jest prowizoryjnym, tymczasowym; jest to dyktatura, ciągły stan obłączenia podniesiony do wysokości zasady rządowej. Odpowiadał on wymagalnościom w czasie danym;—kraj upadał zarządem ospałym carów Moskiewskich; potrzeba go było obudzić, wstrząść nim, pchnąć go na inną drogę; to też caryzm mógł być koniecznym za czasów Piotra I^{go}, ale stał się niedorzecznym za czasów Mikołaja. I dla tego to, panowanie to smutne, ponure i duszne, skazane jest na bezpłodność i na nieudolność zadziwiająca.

Władza cesarska dosięgła swego najwyższego stopnia w chwili upadku Napoleona—kiedy Aleksander wchodził do Paryża, otoczony swiata królów, których powstrzymywał od rabunku i kradzieży. Wielkie powołanie do jakiego był przyzwany szaleństwem epoki Napoleońskiej—zabiło go. Niebył to człowiek odpowiedniej miary do takiej roli. Jego postać schyłona wyrażała doskonale że za nadto wielki ciężar nosił na swoich ramionach... Rozstargniony, melancholiczny, zgasł samotny i niepostrzeżony w małym porcie Morza Czarnego.

Zaledwie wieść o jego śmierci się rozeszła, a prawdziwy następca upomniał się o swoje prawa.

A nie był to Konstanty...

I nie był to Mikołaj...

Było to powstanie na placu Izaaka! (Oklaski.)

Walka była nieuchronną;—być może że przegrana była także, ale charakter tej walki jest zanadto związany z osobą zwycięzcy abyśmy o nim nie powiedzieli słów kilku.

Aleksander wychowany przez La Harpe, wykształcony przez Katarzynę, świadek wielkiej Rewolucyi, aktor w wielkiej dramie krwawej Cesarstwa, nabył był pewnego taktu współczesnego, tonu ucywilizowanego, i mowy człowieka przyzwoitego.

Człowiek który następował po Aleksandrze, Agamemnon reakcyi był zupełnie inny. Jego wspomnienia nieprzechodziły koszar Gwardyi Cesarskiej. W odwachu i na placach parady odebrał swoje wychowanie. Był jeszcze dzieckiem kiedy ojciec jego tknięty obłąkaniem, był zamordowany. Jego matka, dobra i prosta Niemka, była cała zajęta etykietą i swemi folwarkami. Jego brat starszy miał dosyć roboty z Napoleonem, a Konstanty nie-mógł jak go popsuć. Nikt go nie uważał za przyszłego Cesarza; odziedziczającym koronę był Konstanty. Nie znalazła się żadna litościwa dusza któraaby miała o nim staranie, któraaby przeszkodziła skamienieniu jego serca w tej atmosferze obozowego pokoju, i ujeżdżalni Gwardyi konnej. Wstępował na tron nieznając ducha swego czasu; brał Rewolucyę za niekarność, sam nawet pisał, mówiąc o powstaniu 26^{go} Grudnia, że tego dnia był w *obronie pałacu zimowego*....

Przytęm nienawiść koszarą przeciw nauce, nienawiść oficera do wszystkiego co nie jest wojskowością, wściekanie się starszyny na uwagi młodszych, zamięłowanie szalonej władzy absolutnej, posłuszeństwa biernego, a wszystko bez żadnego oznaczonego celu, bez żadnej myśli, bez żadnej nawet jakiejś takiej *excentryczności*.

Nie można powiedzieć żeby mu na czasie zbywało,—jego smutne panowanie trwa od lat dwudziestu-siedmiu, a nic zgola jeszcze nie zrobił, chyba Autokrację dla Autokracyi.

Typem jego czyuów jest wojna Kaukaska, która, zużywszy całe armije, pozostaje na tym samym stopniu jak była przed 25 laty.

Zdziesiątkował, umęczył, przygniótł, zrównał Polskę z Rosyą, a nie śmie z niej wyprowadzić jednego batalionu, bo Polska zawsze jest gotową do powstania.

Prześladował w Rosyi książki i szkoły, nauczycieli i literatów, myśl i słowo,—a w 1849 odkryto kluby rewolucyjne o trzy kroki od jego pałacu.

W roku 1828 prowadził wojnę z Turcyą—to jest dozwolił zagubić w tym kraju *sto tysięcy* ludzi zabitych przez tyfus i morową zarazę, rzeczywiście nic nie zyskawszy.

Jeżeli jest kiedy zwycięzcą, to możecie być pewni że przekupił jakiego *Gergeja*, jakiego biednego paszę, jakiego zdrajcę wreszcie. *(Oklaski.)*

Ostatecznie jest to człowiek bardzo nieszczęśliwy (*śmiech*), i on

to czuje. Dla tego też jest niespokojny, ponury. Życie jakie jeszcze było trzydzieści lat temu w Pałacu Zimowym, a które odepchnął, — nie wraca więc. Żadna większa zdolność, żadna znakomitsza umysłowość, nie przychodzi mu w pomoc. Mikołaj rządzi państwem za pomocą rozkazów, kopistów, — to bardzo łatwo, ale nic nie idzie; ale złodziejstwa, przekupstwa, kradzież — uorganizowane w system.

Wysła jaką armię, ta wymiera w drodze z głodu i nędzy. Chce wyzwolić chłopów, ukazują mu krwawy szereg jego poprzedników pomordowanych przez panów. Nie chce usamowolnienia, przepowiadają rzeź i Pugaczewa.

Minister spraw wewnętrznych denuncjuje mu naczelnika policyi, który obdziera mieszkańców Petersburga. — Wiem, odpowiada Mikołaj, ale spie spokojny, bo ten człowiek czuwa nademną.

I myślicie, Obywatele, że podobny rząd jest silny?

Cesarz Rosyi ryzykuje wojnę przeciw Turcyi, wiedząc dobrze że jeżeli Europa monarchiczna nie chętnie widziałaby go w Konstantynopolu, tém mniej jeszcze życzy sobie oglądać Rzeczpospolitą, prawdziwą rozumie się.... w Paryżu. Europa monarchiczna, począwszy od dzikiej i krwiożerczej barwy króla Neapolitańskiego aż do odcienia dobrodusznego i umiarkowanego króla Belgów i króla Piemontu, nie może przedsiębrać na prawdę wojny przeciw Carowi — za dużo ma carów w swych własnych wnętrznościach. (Oklaski.)

Nie Bonaparte to także, obłany krwią Francuzów, krwią Rzymian, — despotą z urodzenia, tyran z pochodzenia, zada cios swemu koledze z Petersburga. Za nado mu jest potrzebny. (Tak! tak!)

Zresztą, nie do królów ani nieprzyjaciół naszych należy pracować dla nas.

Pracujmy sami i połączmy nasze siły. "Kiedy, — pisał mi kilka dni temu mój szanowny przyjaciel Michelet, — Polacy łączą się z Rosyanami, jakaż nienawiść ma jeszcze trwać prawo?"

Niech żyje więc jedność, Obywatele! Cześć Polsce tak wielkiej w tej walce nierównej, tak wytrwałej w swoim bohaterstwie, tak wzniósłej w swoich nieszczęściach! Ale i cześć także mniejszości rewolucyjnej w Rosyi! (Długie oklaski.)

Pozwólcie, Obywatele, powtórzyć ten okrzyk po rosyjsku:

Да здравствует независимая Польша, и воюющая Русь!

Niech żyje Polska *niepodległa*! Niech żyje Rosya *wolna*!

Mowa Ob. W.-J. LINTONA, z Angielskiego.

Pocóż to my, Anglicy, dziś tu się zebrali? Dla czego staje Anglik śród wygnańców, aby słowo od siebie za nadziejami Europy przemówić? Bo dopóki nie zabraknie Anglików niewstydzających się wiary Milтона i Cromwela, nie będzie pomiędzy Anglią a Europą rozvodu. (Oklaski.) Bo dopóki żyją Anglicy chcą być godnymi być starej Angielskiej republikańskiej chwały, obowiązkiem ich jest łączyć się z Republikanami innych krajów i stwierdzać ich obietnice zarządzenia Rzeczypospolitej powszechnej. Dla tego to, my, Anglicy, posłuchanie dajemy przywódcom Europejskiego zastępu; dla tego to ośmielonym się czuję wymówić Angielskie me słowo za Anglią — a na to, jedno słowo, zdaje się wystarczyć — Wojna! (Oklaski.) Gdyby Anglia, jako jeden człowiek, chciała na prawdę i wyraźnie wyrzec to słowo, nadzieje Wolności równie spieszenie ziszczyły się, jak już są niezawodnymi.

Wojna! wojna przeciw Carowi, wojna przeciw despotyzmowi, wojna przeciw złemu. (Przeciągłe oklaski.) Jakiżto inny może być obowiązek dla Anglii, obowiązek każdego innego narodu godnego zwać się narodem, ludem urządzonym ku służbie Boga, ku cześć dla Prawdy i dla tego co jest nieśmiertelnym? Był czas kiedy tak Anglia urządzona była, kiedy Wójn (Vane) zasiadał w jej radzie, kiedy Milton wypowiadał jej wolę, a Biek (Blake) i Cromwell ją wykonywali. (Silne oklaski.) Onego czasu, gdy Anglia miała rząd uczciwy, a rządami mężów, daleko mniejsza krzywda od obecnego najazdu na Turcyę, zapaliłaby była wiechę na jej białych skałach która przyswiewiłaby najodleglejszym Ludom w ich zemsty zawodzie.

Atoli, gdybyśmy usłuchali słów R. Kobdena. powinniśmy niebdać o krzywdy wyrządzone drugim, obojętymi być na honor, odstępcami powinności naszej. (Śmiechy.) I zaiste, taka tchórzliwa nikiemność byłaby konsekwentną pod rządem owych czołgających się istot zwanych ludźmi Stanu (śmiej i oklaski), którzy dziś ukrywają się pod koroną wieńczącą niegdys Elżbietę i Alfreda. Z dworem (niemam tu nic do czynienia z prywatną szanownością osób) który zbratany z całym królewskim plugastwem Europy — z takimi wicekrólami jak Aberdeen, i Palmerston, i J. Russell, owymi skartowaciami intrygantami którym na tyle odwagi mężkiej nie staje, aby czem więcej być się zdobyli jeno narzędziami Austrii i Cara, — mogłoby przyzwolitem się zdawać, aby kraj cały też był równie tchórzliwym do rdzeni....

Ale Anglia Hampdena nie może być tak podłą. Samolubne, handlowe, dyplomatyczne, pokojochwalne nikiemności, które Anglii nadawały pozór

gniazda robactwa, nie są zgodne z naszą naturą ni życiem. Niejesteśmy ludem nikiemników. Bywa serce, sądzę, nawet pod najcieńszą sąjetą; wiem że jest pod najgrubszym drylichem wyrobnika. (Oklaski.) Przybyłem tu dziś by powiedzieć że prostoduszni, poczciwi wyrobnicy Anglii jedno tylko mają w tej rzeczy życzenie; że słowo ich słowem jest mojem; że głos ich jest jednomyślnym za Wojną. (Głośnie oklaski.) Za wojną z Carem! (Głośniejsze oklaski.) Za Wojną o Europejską wolność! (Powszechne, grzmiące oklaski.)

Wierzę że każda patriotyczna dusza w Anglii pragnie tej sprawiedliwej wojny! (Tak jest! tak jest!)

Wierzę, że gdyby ministerstwo nasze ośmieliło się zapytać narodowej woli, słowo to *Wojny* tak by zagrzmięło w odpowiedź, że sam odgłos jego spędziłby ich z posady. (Kilku Anglików wynosi się po cichu, drudzy klaszczą.) Nie zapytają się o nie, bo mogłoby za daleko ich zaprowadzić i pokrzyżować grę jaką zamierzają, grę Mikołaja i Galicyjskiego Meternicha, grę tyranów na całej kuli ziemskiej, na rzecz których, czy orężem czy zawieszeniem broni spiskują aby zdradzić, za jednym zachodem, wolność Europy i honor naszej Anglii. (Słuchajcie! słuchajcie!) Dość są do tego zdolnymi; będziemyż my dość głupimi by ich zostawić u władzy?

I czemuż zostawiamy im władzę? Czemuż nie są wszyscy ludzie prawymi? Czemuż zło uwiecznionem, a apatya łatwą do przekupienia, — pocziwsza zaś myśl tak oględną, tak ostróżną, tak konstytucyjną, — tak wystraszoną? Potrzebuję powiedzieć więcej? Niechciałbym zarumienić się za spółziomków w obec przywódców powstańczej Europy. Ale wierzę, że, jakkolwiek powolnymi może jesteśmy w wyrabianiu myśli waszej, Anglia zaczyna poznawać swój obowiązek, — postrzegać że interes dopiero po obowiązkui idzie. Oburzenie jej rośnie na widok haniebnych psot jakie w imieniu jej wypatano, przynoszących jej wstyd w oczach całej Europy. Pocyna widzieć że owe umowy Wiedeńskie były spiskiem przeciw Anglii także; że w jej nawet piersiach zapalił się sztylet który uśmiercił Polskę. Ale nie! nie uśmiercił. Polska zabita być nie może; rozciętowane członki jej znajdują się, zrosną się znowu, a życie, które tli dotąd w tych szlachetnych członkach, ożywi na nowo żywy i potężny naród. (Oklaski.)

Wojna z Rosyą! O! wiem ja, równie dobrze jak jaki tam Kobden i Aberdeen (śmiechy), co to znaczy. Wiem że to znaczy wojnę przeciw Austrii i Prusom także. Wiem, że pocziwie prowadzona, a nie proste udanie dla doprowadzenia do dogodnego despotie pokoju — znaczy wkręcenie Polski, powstanie Włoch i Węgier; — wiem, że znaczy powszechne zaburzenie Europy, rozbięcie na drobne kawałki Caratu i Papieża, i cesarskich tyranów wszelkiego nazwania. (Rzęście oklaski.) Wiem też iż z ich upadkiem mniejsze tyrannie, tak w domu jak za granicą, także runąć muszą. Nie dziw więc że Wojny lękają się babki i *whigowie*, i na Opatrzność zwalajacy swą pracę, i zausznicy dworscy. (Śmiechy i oklaski.) Wiem, że wojna znaczy nowe urządzenie zamiast dzisiejszego rozszarpania Europy; — znaczy wyzwolenie Ludów. Znaczący Polski naród i Rosyjski naród, i Germaniję oswoobodzoną spod swój hydro-główniej monarchii. Znaczący Włochy z Mazzinim wróconym do Rzymu, — Francję z chwałą zemszczoną za dzisiejsze jej pohańbienie, — Anglię godną tego cześć Anglii niegdys była. (Oklaski.) Niechże znaczy to wszystko; a jeżeli to wszystko znaczyć miało klęskę publiczną, jeszczebyśmy zawołali: "Niech sprawiedliwość się stanie chociażby zapadły Nieba." Jak zaś jest, mam tylko to do powiedzenia: "Niech sprawiedliwość się stanie i niech te rozradowane Nieba zejda, cześć przedź na naszą smętną i burzami zdzieczającą ziemię!" (Oklaski liczne.)

Wojna z Rosyą musi obejmować prawdziwe też środki uczynienia jej pomyślną. Musi znaczyć nie tylko flotę na morzu Czarném, ale drugą na Bałtyku także. Musi znaczyć zbombardowanie Petersburga, — posłanie posiłków i wojska do Warszawy. Musi znaczyć wszelką pocziwą śmiałość mogącą usłużyć ku doszczętnemu wypienieniu kontynentalnego despotyzmu. Oto na co jest wojna.

Takto ją rozumiejąc, ja, w imię Demokracji Angielskiej, w imię miano-wicie Republikanów którzy Demokrację tę urządzić usiłują, śmiem przy-łączyć jeden głos Angielski do waszego wojennego okrzyku: Wojna Carowi! (Oklaski.) Precz z Cesarzem i Papieżem! (Podwojone oklaski.) Wojna na śmierć przeciw złemu! Niech żyje wolność Polski i Włoch! (Oklaski) Niech żyje wolność Francyi i Niemiec! wolność Rosyi i Anglii! (Oklaski.) Nie jedno Angielskie serce wynurza swą modłę przezemnie; a oby ów głos mój miał grzmotliwą doniosłość trąby, oby mógł zbudzić najśmiertelniej uspiętego ośpalca w kraju, dopóki cały lud niepowstanie, oby nań jednem odpowiedział echem — lud praktyczny i modlący się gorąco i skutecznie: "Boże zba Rzeczpospolitą Europejską." (Oklaski.)

Tu, w Londynie, obchodzimy raz jeszcze rocznicę powstania Polskiego. Oby następna odchodząca była w Warszawie, jako pierwsza uroczystość Europejskiego wyzwolenia. (Oklaski.) Związki łączące Anglię z Polską nie zawiązane od wczora. Dwieście lat temu największy z Anglików przypisał swe dzieło "O Wychowaniu" Polskiemu przyjacielowi. Dziś Polska jest jedną wielką nauką poświęconą nam i światu. Jej męczennicy depczą nasze zaszczytne przez nich ulice, — uścielmy im drogę powrotu pomocą jaką najpełniej ich zamiarowi się przyda. Jeśli niemożemy im udzielić narodowej pomocy, udzieli my osobistej. Niech powiedzą na przyszłość że Lud Angielski zawsze dobrze zasługiwał się Polsce. Szczęście Boże jej niechaybnemu zwycięztwu! (Oklaski.)

I powtarzam raz jeszcze: "Szczęście Boże Europejskiej Rzeczypospolitej!" (Długie i rzęście oklaski.)

Londyn, 38, Regent Square. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.